

Rudzcy samorządowcy apelują do rządu

Rudzcy radni, na wniosek prezydent Grażyny Dziedzic, wystosowali dziś apel do Rządu w sprawie sytuacji budżetowej Rudy Śląskiej.

Samorządowcy domagają się w nim zapewnienia rekompensaty utraconych dochodów z tytułu zmian w podatkach, a także dostosowania wysokości subwencji oświatowej do rzeczywistych kosztów, jakie miasto ponosi na edukację szkolną i przedszkolną. Chcą też, by rząd pokrywał w 100% wydatki, które obciążają budżet w związku realizacją tzw. zadań zleconych.

W tej sprawie radni nie byli jednak jednomyślni. 8 z nich wstrzymało się od głosu, a jedna osoba była przeciw. Większość z nich to członkowie klubu PiS.

„Nasze położenie staje się wręcz dramatyczne. Dziś, z powodu zmian ustawowych, a także niedoszacowania wysokości subwencji oraz braku rekompensaty pełnych kosztów ponoszonych na realizację zadań zleconych, stoimy w obliczu poważnego – niezawinionego przez samorząd – kryzysu finansowego” – czytamy w apelu wystosowanym do Premiera i Rządu RP.

Jako źródło problemów finansowych władze miasta wskazują zmiany w przepisach prawa. Tylko z powodu zmian w systemie podatkowym Rudę Śląską pozbawiono w 2020 r. dochodów na poziomie 27 mln zł.

– Nie zgadzamy się z tezą, że w ostatnich latach samorzady bogaciły się na wzroście wpływów z podatku PIT. Dynamika wzrostu dochodów z tego podatku jest dla naszego miasta mniejsza niż dynamika wzrostu wydatków – podkreśla wiceprezydent Krzysztof Mejer.

Okazuje się, że w latach 2014 – 2019 dla Rudy Śląskiej wzrost

dochodów z PIT to kwota rzędu 63,86 mln zł, a wzrost samych wydatków na wynagrodzenia dla pracowników samorządowych to 71,39 mln zł, w tym 52,67 mln zł na wynagrodzenia w oświacie.

To właśnie zmiany w oświacie są kolejnym powodem pogarszającej się sytuacji finansowej miasta. Pomiedzy 2015 a 2019 r. wydatki miasta na oświatę wzrosły o ponad 46,5 mln zł, przy czym w tym czasie subwencja oświatowa wzrosła jedynie o 21,6 mln zł. Z powodu zbyt małych środków przekazywanych Rudzie Śląskiej przez Rząd do każdej złotówki otrzymanej z subwencji i dotacji oświatowej miasto w tym roku musi ze swojego budżetu dokładać 0,80 zł, czyli w sumie ponad 114 mln zł.

„Otrzymywane z Budżetu Państwa środki pokrywają jedynie 65% wydatków miasta na wynagrodzenia w oświacie. Do samych tylko wynagrodzeń nauczycieli w tym roku z budżetu miasta dopłacone zostanie rekordowe 23,2 mln zł, rok temu była to kwota 14,3 mln zł, a jeszcze w 2016 r. 5,1 mln zł” – wyliczyli w apelu samorządowcy.

Kolejnym czynnikiem, który ciągnie miejskie finanse w dół, jest przekazywanie niewystarczających środków w ramach dotacji na zadania zleczone. – Chodzi tu o działalność Biura Geodety Miasta, USC, Wydziału Spraw Obywatelskich, a także część zadań realizowanych przez MOPS. W ubiegłym roku do tych zadań musieliśmy dopłacić blisko 5,3 mln zł, a w tym roku – tylko do końca września – z budżetu miasta na ten cel wyłożonych zostało już prawie 4,9 mln zł – wskazuje skarbnik miasta Ewa Guziel. Stąd też w apelu, który do rządu skierowały władze Rudy Śląskiej oczekują one skorygowania sposobu kalkulowania środków na dotacje celowe na zadania zleczone.

„Wierzimy, że nasz apel spotka się z szybką i zdecydowaną reakcją Rządu, w którego skład wchodzi wiele osób wywodzących się ze środowisk samorządowych. Wspólnymi siłami musimy zrobić wszystko, by nie zaprzepaścić dobrych efektów 30-letniego wysiłku naszego społeczeństwa w dążeniu do tego, by lokalny samorząd był silną i sprawną jednostką, stanowiącą fundament

demokratycznego państwa. Bez dbałości o kondycję JST mówienie o dążeniu do zwiększania udziału obywateli w życiu publicznym oraz budowaniu społeczeństwa demokratycznego i obywatelskiego pozostanie tylko nic nieznaczącym sloganem” – zakończyli apel przedstawiciele rudzkiego samorządu.

Jednym rozwiązaniem trudnej sytuacji samorządu jest zwiększenie dochodów. Dlatego podczas dzisiejszej sesji po raz drugi w okresie dwóch tygodni Rada Miasta głosowała w sprawie uchwał, które zapewniłyby miastu zwiększone wpływy do budżetu. Ponownie nie uzyskały one jednak wymaganej większości.

– Po raz kolejny rudzcy radni z klubów PiS i Koalicji Obywatelskiej nie zgodzili się na podniesienie podatków od nieruchomości oraz opłaty śmieciowej. W tej sytuacji zabraknie nam pieniędzy na zadania obowiązkowe. Czekają nas drastyczne cięcia. Niestety apel o rozsądek pozostał wołaniem na puszczy. Rozumiem, że podwyżki to nic przyjemnego. Rozumiem, że nikt nie chce być autorem złych wieści. Ale takie działanie uważam za skrajnie nieodpowiedzialne. A najbardziej zdumiewa mnie brak dyskusji o tak istotnych dla samorządu sprawach – skomentował dzisiejszą sesję wiceprezydent Krzysztof Mejer.